

Sześć grobów do Monachium

MARIO PUZO

Autor
Ojca Chrzestnego



ALBATROS

Tytuł oryginału:
SIX GRAVES TO MUNICH

Copyright © The Estate of Mario Puzo 1967
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2017

Polish translation copyright © Elżbieta Zychowicz 2009

Redakcja: Anna Walenko

Projekt graficzny okładki i serii: Kasia Meszka

Ilustracje na okładce i we wnętrzu: stockvit/Shutterstock (*druk koleczasty*);
Steven Silverwood/Shutterstock (*nagrobki 1*); vectortatu/Shutterstock (*nagrobki 2*);
LoremIpsumART/Shutterstock (*krewe*); Magnia/Shutterstock (*plama czerwieni*);
Save nature and wildlife/Shutterstock (*żołnierz*)

ISBN 978-83-6775-722-5

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa

wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros|Instagram.com/wydawnictwoalbatros



Niniejszy produkt jest objęty ochroną prawa autorskiego. Uzyskany dostęp upoważnia wyłącznie do prywatnego użytku osobę, która wykupiła prawo dostępu. Wydawca informuje, że publiczne udostępnianie osobom trzecim, nieokreślonym adresatom lub w jakikolwiek inny sposób upowszechnianie, kopiowanie oraz przetwarzanie w technikach cyfrowych lub podobnych – jest nielegalne i podlega właściwym sankcjom.

Konwersja do formatu ...

...

...



Rozdział 1

Michael Rogan przyjrzał się neonowemu szyldowi przed jednym z najpopularniejszych nocnych klubów w Hamburgu. *Sinnlich! Schamlos! Sündig!* Zmysłowy! Bezwstydny! Grzeszny! Roter Peter nie robił tajemnicy z tego, co się tam sprzedaje. Rogan wyjął z kieszeni niewielką fotografię i przypatrywał się jej uważnie w czerwonym świetle lampy w kształcie świni, wiszącej nad drzwiami. Oglądał to zdjęcie setki razy, lecz denerwował się, czy zdoła rozpoznać mężczyznę, którego szuka. Zdawał sobie sprawę, że dziesięć lat to szmat czasu i ten człowiek musiał bardzo się zmienić. On sam też się zmienił.

Wchodząc do klubu, minął kłaniającego się służalczo portiera. W środku panowała ciemność, rozjaśniał ją jedynie migotliwy blask małego prostokątnego ekranu, na którym leciał film erotyczny. Rogan lawirował wśród stolików, przy

których tłoczyli się hałaśliwi, cuchnący alkoholem mężczyźni. Nagle zapaliły się światła na widowni i jego sylwetka odcięła się na tle sceny, gdzie nad głową tańczyły mu nagie złotowłose dziewczyny. Rogan przesunął spojrzeniem po twarzach mężczyzn siedzących przy stolikach obok sceny. Kelnerka dotknęła jego ramienia i zaszczębiotała zalotnie po niemiecku:

– Czy *Herr Amerikaner* szuka czegoś specjalnego?

Rogan przemknął obok niej, zirytowany, że tak łatwo zorientowała się, że jest Amerykaninem. Czuł, jak krew silnie pulsuje pod srebrną płytką uzupełniającą kości jego czaszki – sygnał niebezpieczeństwa. Musi wykonać swoje zadanie szybko i natychmiast wrócić do hotelu. Szedł dalej, zaglądając do ciemnych zakamarków, gdzie stali goście popijali piwo z ogromnych kufli i bezosobowo podszczypywali przechodzące kelnerki. Zerkał za kotary wydzielonych boksów, gdzie mężczyźni rozwaleni na skórzanych kanapach lustrowali wzrokiem dziewczyny na scenie, po czym wydzwaniali swoje wybranki, by się do nich przyłączyły.

Rogan zaczynał się niecierpliwić. Nie miał już więcej czasu. Odwrócił się w stronę sceny. Za nagimi tańczącymi striptizerkami fragment kurtyny był przezroczysty i goście widzieli przez nią kolejne dziewczyny szykujące się do wyjścia na scenę. Bili głośno brawo za każdym razem, gdy któraś zdejmowała stanik lub pończochę.

– Lalunie, ach, lalunie – zawołał jeden z mężczyzn zapytym głosem – mógłbym kochać się z wami wszystkimi.

Rogan odwrócił się w stronę tego głosu, uśmiechając się w ciemności. Dobrze go pamiętał. Nie zmienił się ani trochę przez te dziesięć lat. Był to chrapliwy, zduszony głos Bawarczyka, ociekający fałszywą serdecznością. Rogan szybko przesunął się w kierunku, skąd dochodził. Rozpiął marynarkę i zwolnił skórzany guzik, dzięki któremu pistolet walther pewnie tkwił w kaburze pod pachą. Drugą ręką wyjął z kieszeni tłumik i trzymał go w palcach jak fajkę.

Po chwili stanął przed stolikiem, patrząc prosto w twarz człowiekowi, którego nigdy nie zapomniał, o którym pamięć trzymała go przy życiu przez ostatnich dziesięć lat.

Tak, pamięć głosu go nie zawiodła – to był Karl Pfann. Niemiec musiał przybrać na wadze ze dwadzieścia pięć kilo i stracił prawie wszystkie włosy, z nagiej czaszki zwisały zaledwie nieliczne przetłuszczone jasne kosmyki, lecz wargi nadal miał tak samo cienkie i niemal tak samo okrutne jak kiedyś. Rogan usiadł przy sąsiednim stoliku i zamówił drinka. Gdy światła na widowni zgasły i ekran znowu zaczął migotać, Michael wysunął pistolet z kabury pod pachą i kryjąc dłonie pod stołem, założył tłumik na lufę. W pistolecie przesunął się środek ciężkości, toteż Rogan zdawał sobie sprawę, że nie uda mu się celnie strzelić z odległości większej niż pięć metrów. Pochylił się w prawo i poklepał Karla Pfanna po ramieniu.

Toporna głowa odwróciła się w jego stronę, błyszcząca czaszka nachyliła się ku niemu, fałszywie przyjacielski głos, który Rogan słyszał przez dziesięć lat w sennych koszmarach, powiedział:

– Tak, *mein Freund*, czego pan sobie życzy?

– Jestem pańskim dawnym znajomym. Zawarliśmy transakcję handlową w tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku w *Rosenmontag**, Różany Poniedziałek, w monachijskim Pałacu Sprawiedliwości.

Film rozpraszał Karla Pfanna, jego spojrzenie powędrowało w kierunku świecącego ekranu.

– Nie, nie, to niemożliwe – burknął ze zniecierpliwieniem. – W tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku służyłem ojczyźnie. Biznesmenem zostałem po wojnie.

– Kiedy byłeś nazistą – powiedział Rogan. – Kiedy byłeś oprawcą... Kiedy byłeś mordercą. – Czuł gwałtowne pulsowanie krwi pod srebrną płytką uzupełniającą kości jego czaszki. – Nazywam się Michael Rogan. Byłem agentem amerykańskiego wywiadu. Czy teraz mnie sobie przypominasz?

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, gdy Karl Pfann obrócił z krzesłem swoje potężne cielsko, próbując przebić wzrokiem ciemność i dojrzeć twarz Rogana. Niemiec odparł cichym, groźnym szeptem:

* *Rosenmontag* – kulminacyjny punkt karnawału w Niemczech.

- Michael Rogan nie żyje. Czego ode mnie chcesz?
- Twojego życia – rzekł Rogan.

Wyjął spod blatu stolika pistolet i wcisnął lufę w tłusty brzuch Pfanna. Pociągnął za spust. Ciało Niemca zadrgało od uderzenia pocisku. Rogan dokręcił tłumik i strzelił ponownie. Stłumiony śmiertelny okrzyk utonął w rubasznym rechocie, który rozległ się na sali, gdy na ekranie pojawiła się komiczna scena uwiedzenia.

Ciało Pfanna opadło ciężko na stół. Nikt nie zauważył, że go zamordowano, dopóki film się nie skończy. Rogan zdjął tłumik i włożył obie części do kieszeni marynarki. Wstał i poruszając się cicho jak kot, przeszedł przez ciemną salę klubu. Portier w liberii ze złotym szamerunkiem zasalutował mu i przywołał gwizdnięciem taksówkę, lecz Rogan odwrócił się i podążył śpiesznie Allee w kierunku nabrzeża. Szedł przez długi czas nabrzeżem, aż w końcu jego kołający szaleńczo puls stopniowo się uspokoił. W zimnym blasku księżycy w północnych Niemczech ruiny doków dla U-Bootów i przeżarte rdzą okręty podwodne przywoływały straszliwe upiory wojny.

Karl Pfann przeniósł się na łono Abrahama. Dwóch załatwionych, do odstrzału zostało jeszcze pięciu, pomyślał ponuro Rogan. A wtedy otrzyma zadośćuczynienie za dziesięć lat koszmarów sennych, wreszcie będzie mógł się pogodzić ze srebrną płytką w czaszce, z niekończącym się krzykiem

Christine wzywającej jego imię, wołającej o ratunek, z przeraźliwą krótką chwilą, kiedy siedmiu mężczyzn w wysoko sklepionej sali monachijskiego Pałacu Sprawiedliwości zgładziło go bezlitośnie, jak gdyby był zwierzęciem. Próbowali go zamordować nikczemnie, dla żartu.

Hulający na nabrzeżu wiatr przejął chłodem jego ciało i Rogan skręcił w Reeperbahn, aleję Powroźników. Wkraczając na Davidstrasser, minął posterunek policji. Nie obawiał się policji. W nocnym klubie było ciemno, nikt nie mógł widzieć go na tyle dobrze, by dokładnie go opisać. Ale kierując się względami bezpieczeństwa, dał nura w boczną uliczkę, u której wlotu widniała duża drewniana tablica z napisem: „Nieletnim wstęp wzbroniony!”. Uliczka zdawała nie różnić się niczym od innych, dopóki nie skręcił za róg.

Wszedł niepewnym krokiem w słynną hamburską St. Pauli Allee, część miasta, w której uprawiano legalną prostytucję. Była rzęsiście oświetlona, pełna spacerujących mężczyzn. Dwupiętrowe kamienice o nadmiernych zdobieniach na pierwszy rzut oka wyglądały całkiem zwyczajnie, tyle tylko że we wszystkich odbywały się jakieś przyjęcia. Dolne kondygnacje miały ogromne okna wystawowe, przez które widać było, co dzieje się w środku. Młode kobiety, najpiękniejsze, jakie Rogan widział w życiu, siedziały w fotelach, czytały, piły kawę i rozmawiały albo leżały na sofach, wpatrując się z rozmarzeniem w sufit.

Niektóre udawały, że sprzątają kuchnie. Nie miały na sobie nic poza fartuszkami sięgającymi do połowy uda i zupełnie odkrytymi z tyłu. Na każdym domu znajdowała się tabliczka: „30 marek za godzinę”. W kilku oknach rolety były spuszczone. Na czarnym tle widniał napis złotymi literami: *Ausverkauft*, „Sprzedane”, co dumnie oznajmiało, że jakiś dziany gość wynajął dziewczynę na całą noc.

Jakaś blondynka czytała przy kuchennym stole ze stalowym blatem. Sprawiała wrażenie opuszczonej, ani razu nie spojrzała w kierunku rojnej ulicy. Trochę kawy rozlało się na blat obok otwartej książki. Rogan stał na zewnątrz, czekając, aż dziewczyna podniesie głowę, by mógł zobaczyć jej twarz, ona jednak nie odrywała się od lektury. Widocznie musi być brzydka, doszedł do wniosku. Zapłaci jej trzydzieści marek za to, by pozwoliła mu odpocząć, zanim ruszy w długą drogę powrotną do hotelu. Lekarze ostrzegli go, że podniecenie jest dla niego niewskazane, a z kobietą o brzydkiej twarzy mu to nie grozi. Z powodu srebrnej płytki w czaszce nie wolno mu było pić mocnych trunków, kochać się bez umiaru czy nawet wpadać w gniew. Medycy nie wspomnieli ani słowem o zabijaniu.

Gdy wszedł do jasno oświetlonej kuchni, zobaczył, że siedząca przy stole dziewczyna jest piękna. Zamknęła z żalem książkę, wstała i wzięwszy go za rękę, poprowadziła do położonego głębiej pokoju. Nagły przypływ pożądania sprawił,

że nogi się pod nim ugięły, poczuł w głowie pulsujący ból. Dołączyła się do tego silna reakcja na niedawne morderstwo i na ucieczkę. Osunął się na łóżko, a głos dziewczyny, przypominający dźwięk fletu, zdawał się dobiegać z daleka.

– Co się stało? Jesteś chory?

Rogan pokręcił głową i zaczął szperać w portfelu. Rzucił na łóżko plik banknotów i powiedział:

– Płacę ci za całą noc. Zaciągnij roletę i po prostu pozwól mi się przespać.

Gdy kobieta wyszła do kuchni, Rogan wyjął z kieszeni koszuli mały flakonik z pigułkami i wrzucił dwie do ust. Była to ostatnia rzecz, jaką zapamiętał, zanim stracił świadomość.

Gdy się obudził, przywitał go szary blask świtu sączący się przez zakurzone szyby okien w tylnej części mieszkania. Rozejrzał się dookoła. Dziewczyna spała na podłodze pod cienkim kocem. Jej skóra wydzielala delikatny zapach róż. Rogan przewrócił się na drugi bok, żeby móc zejść z łóżka po przeciwnej stronie. Sygnały ostrzegawcze zniknęły. Srebrna płytka przestała pulsować, ból głowy minął. Czuł się wypoczęty i silny.

Zawartość jego portfela była nienaruszona. Walther nadal znajdował się w kieszeni marynarki. Rogan pomyślał, że wybrał uczciwą dziewczynę, obdarzoną również zdrowym rozsądkiem. Obszedł łóżko, by ją obudzić, lecz młoda kobieta właśnie podnosiła się z podłogi, jej piękne ciało drżało od porannego chłodu.

Rogan zauważył, że w pokoju unosi się intensywna woń róż, że róże są wyhaftowane na zasłonach w oknie i na pościeli. Taki sam haft zdobił nawet prostą koszulkę nocną dziewczyny. Uśmiechnęła się do niego.

– Mam na imię Rosalie. Przepadam za różami... za perfumami o ich zapachu, za ubraniami, które mają różane akcenty, dosłownie za wszystkim, co ma jakikolwiek związek z różami.

Wyraźnie była dumna niczym mała dziewczynka ze swego upodobania do róż, jak gdyby wyróżniało ją to w szczególny sposób. Roganowi wydało się to zabawne. Usiadł na łóżku i przywołał ją skinieniem. Rosalie podeszła i stanęła między jego nogami. Wdychał delikatny aromat jej perfum, a gdy powoli zdjęła jedwabną koszulkę nocną, jego oczom ukazały się piersi o sutkach przypominających truskawki i długie białe uda. Następnie ciało Rosalie owinęło się wokół jego ciała niby miękkie, jedwabiste płatki kwiatów, a pełne, bezbronne, drżące z namiętności wargi dziewczyny rozchyliły się pod jego wargami.



Rozdział 2

Dziewczyna tak przypadła Roganowi do gustu, że uzgodnił z właścicielem, że pozwoli mu ją zabrać do hotelu na cały przyszły tydzień. Wiązało się to ze skomplikowanymi rozliczeniami finansowymi, ale nie miał nic przeciwko temu. Rosalie była zachwycona, a Rogan poczuł niemal ojcowskie zadowolenie, widząc jej radość.

Jej zachwyt wzrósł jeszcze bardziej, gdy dowiedziała się, że Rogan mieszka w słynnym Vier Jahreszeiten, najbardziej luksusowym hotelu w powojennym Hamburgu, z obsługą w stylu dawnego cesarstwa niemieckiego.

W tamtym tygodniu Rogan traktował Rosalie jak księżniczkę. Dał jej pieniądze na nowe stroje, zabierał ją do teatru i do eleganckich restauracji. Przy całej uczuciowości dziewczyny była w niej dziwna pustka, która go intrygowała.

Odnosiła się do niego, jakby był czymś w rodzaju pupila, jak ulubiony pies. Pieściła jego ciało tak bezosobowo, jak gdyby głaskała futro, mrucząc przy tym z podobną lubością. Pewnego dnia niespodziewanie wróciła wcześniej z wyprawy na zakupy i zastała Rogana przy czyszczeniu pistoletu. Było jej kompletnie obojętne, czy Rogan powinien mieć taką broń. Naprawdę jej to nie obchodziło i nie spytała go o to. Chociaż mężczyzna poczuł ulgę, że zareagowała w taki właśnie sposób, zdawał sobie sprawę, że nie jest to normalne.

Doświadczenie nauczyło go, że potrzebuje tygodniowego odpoczynku po każdym ze swoich ataków. Jego kolejnym ruchem miała być podróż do Berlina i pod koniec tygodnia zaczął się zastanawiać, czyby nie zabrać ze sobą Rosalie do podzielonego miasta. Zdecydował jednak, że tego nie uczyni. Sprawy mogą potoczyć się nie po jego myśli i jeszcze dziewczyna ucierpiałaby nie ze swojej winy. Ostatniej nocy powiedział, że rano wyjeżdża, i dał jej całą gotówkę, jaką miał w portfelu. Z tą swoją dziwną obojętnością wzięła pieniądze i rzuciła je na łóżko. Nie okazała żadnych emocji poza czysto fizycznym zwierzęcym pożądaniem. Ponieważ była to ich ostatnia wspólna noc, pragnęła kochać się jak najdłużej. Zaczęła zdejmować z siebie ubranie. Czyniąc to, spytała od niechcienia:

– Dlaczego musisz jechać do Berlina?

Rogan przyglądał się jej mlecznobiałym ramionom.

– Interesy – odrzekł.

– Zajrzałam do twoich specjalnych kopert, wszystkich siedmiu. Chciałam się dowiedzieć o tobie więcej. – Zsunęła pończochy. – Tamtej nocy gdy się poznaliśmy, zabiłeś Karla Pfanna, jego koperta i zdjęcie były oznaczone numerem dwa. Numer jeden nosiły koperta i zdjęcie Alberta Moltkego, a więc udałam się do czytelnicy i odnalazłam wiedeńskie gazety. Moltke został zamordowany miesiąc temu. Ze stempli w twoim paszporcie wynika, że byłeś w tym czasie w Austrii. Na trzeciej i czwartej kopercie widnieją nazwiska Erica i Hansa Freislingów, którzy mieszkają w Berlinie. Zatem jutro, gdy mnie opuścisz, pojedziesz do Berlina, by ich zabić. Planujesz również zamordowanie pozostałych trzech mężczyzn: numer pięć, numer sześć i numer siedem. Mam rację?

Rosalie mówiła rzeczowo, jak gdyby jego plany nie były niczym niezwykłym. Siedziała naga na brzegu łóżka, czekając, by się z nią kochał. Przez jedną osobliwą chwilę Roganowi przeszło przez myśl, by ją zabić, lecz odrzucił ten pomysł niemal natychmiast. Uświadomił sobie, że nie będzie to konieczne. Ona go nigdy nie zdradzi. Z jej oczu wзираła ta dziwna pustka, jak gdyby Rosalie nie potrafiła odróżnić dobra od zła.

Ukląkł przed nią na łóżku i pochyliwszy głowę, wtulił ją między piersi dziewczyny. Ujął jej dłoń, ciepłą i suchą. Rosalie nie okazała lęku. Skierował jej palce do tyłu swej czaszki,

przesunął nimi po srebrnej płytce ukrytej pod zaczesanymi włosami i częściowo zarośniętej cienką warstwą martwej, zrogowaciałej skóry. Wiedział, że dziewczyna wyczuwa pod nią metal.

– Zrobiło mi to tamtych siedmiu mężczyzn – wyjaśnił. – Żyję dzięki tej płytce, lecz nigdy nie doczekam się wnuków. Nigdy nie będę staruszką wygrzewającym się na słońcu.

Rosalie muskała palcami jego czaszkę, nie wzdragając się przed dotykiem metalu ani martwej, zrogowaciałej skóry.

– Pomogę ci, jeśli chcesz – zaproponowała, a Rogan, czując delikatny zapach róż, pomyślał (choć zdawał sobie sprawę z sentymentalizmu tej myśli), że róże pasują do ślubu, a nie do śmierci.

– Nie – odparł. – Wyjadę jutro. Zapomnij o mnie. Zapomnij, że kiedykolwiek widziałaś te koperty. Dobrze?

– Dobrze – zgodziła się Rosalie. – Zapomnę o tobie. – Umilkła. Na chwilę zniknęła owa dziwna pustka wyzierająca z jej oczu. – A ty zapomnisz o mnie? – spytała.

– Nie – odrzekł Rogan.



Rozdział 3

Mike Rogan nigdy niczego nie zapominał. Mając pięć lat, opowiedział dokładnie matce, co przydarzyło mu się trzy lata wcześniej, kiedy jako dwulatek przeszedł poważne zapalenie płuc. Wymienił nazwę szpitala, której matka już nie pamiętała, opisał pracującego tam lekarza pediatrę, niesłychanie brzydkiego mężczyznę, który miał cudowne podejście do dzieci. Pozwalał nawet maluchom bawić się szpecącym kaszakiem w kształcie gwiazdki, który wykwitał mu na brodzie, po to, by się tego nie bały. Michael Rogan przypomniał sobie, jak próbował oderwać kaszaka, a lekarz wydał komiczny okrzyk: „Au!”.

Matka była zdumiona i lekko przestraszona niezwykłą pamięcią Michaela, ojciec natomiast nie posiadał się z radości. Joseph Rogan był ogromnie pracowitym księgowym i wyobrażał sobie, że jego syn zostanie dyplomowanym

księgowym przed ukończeniem dwudziestu jeden lat i będzie dobrze zarabiał. Nie wybiegał dalej myślami, dopóki w zerówce mały Michael Rogan nie wrócił do domu z listem od nauczyciela. W liście proszono, by nazajutrz rodzice zjawili się z synem w gabinecie dyrektora szkoły, by omówić naukową przyszłość Michaela.

Rozmowa była krótka i konkretna. Michael nie będzie mógł uczęszczać do zerówki razem z innymi dziećmi, ponieważ ma na nie destrukcyjny wpływ. Poprawiał nauczycielkę, kiedy opuściła jakiś drobny szczegół opowiadania. Umiał już czytać i pisać. Zostanie natychmiast przeniesiony do szkoły specjalnej lub wykorzysta swoje zdolności w wyższej klasie. Rodzice postanowili wysłać go do szkoły specjalnej.

W wieku dziewięciu lat, kiedy inni chłopcy wybiegali na ulicę z basebalłowymi rękawicami lub futbolówkami, Michael Rogan wychodził z domu ze skórzaną teczką, na której były wytłoczone złotymi literami jego inicjały oraz adres. W środku znajdowały się teksty dotyczące przedmiotu, który zgłębiał w danym tygodniu. Opanowanie czegoś, co normalnie wymagało roku nauki, rzadko zajmowało mu więcej niż tydzień. Po prostu zapamiętywał każdy tekst po jednorazowym przeczytaniu. Nic dziwnego, że w sąsiedztwie uważano takiego chłopca za dziwolągę.

Pewnego dnia otoczyła go grupa chłopaków w jego wieku. Jeden z nich, przysadzisty blondas, zapytał:

– Nigdy nie grywasz w piłkę?

Rogan nie odpowiedział, a blondas zaproponował:

– Możesz być w mojej drużynie. Idziemy grać w futbol.

– Dobra – zgodził się Michael. – Zagram.

To był dla niego wspaniały dzień. Odkrył, że ma dobrą koordynację fizyczną i że nie poddaje się, grając w futbol czy bijąc się z innymi chłopcami. Wrócił do domu na kolację z drogą skórzaną teczką zapaćkaną błotem. Miał też podbite oko i opuchnięte, zakrwawione wargi. Był jednak taki dumny i taki szczęśliwy, że podbiegł do matki z okrzykiem:

– Będę grał w drużynie futbolu! Wybrali mnie do drużyny!

Alice Rogan rzuciła jedno spojrzenie na jego pokancerowaną twarz i wybuchnęła płaczem.

Próbowała zachować się rozsądnie. Wyjaśniła swojemu synkowi, że jego mózg jest niezwykle cenny i dlatego Michael nigdy nie powinien narażać go na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

– Masz niezwykły umysł, Michaelu – powiedziała – który kiedyś może pomóc ludzkości. Nie możesz być taki jak inni chłopcy. A gdybyś doznał urazu głowy, grając w piłkę? Albo bijąc się z kolegą?

Michael słuchał i pojmował. Gdy ojciec wrócił wieczorem do domu, powtórzył niemal słowo w słowo ostrzeżenia matki, toteż Michael porzucił myśl o tym, żeby zachowywać

się jak zwykli chłopcy. Był w posiadaniu cennego skarbu, dzięki któremu będzie stał na straży ludzkości. W nieco późniejszym wieku zdał sobie sprawę, że jego rodzice byli pompatyczni i trochę śmieszni w osądzie owego skarbu, ale w tamtym czasie nie potrafił jeszcze ocenić sytuacji w taki dorosły sposób.

Kiedy miał trzynaście lat, inni chłopcy zaczęli go poniżać, prześladować, kopać teczkę, którą trzymał w dłoniach. Michael Rogan, posłuszny rodzicom, nie chciał się bić i znosił upokorzenia. To jego ojciec zaczął mieć wątpliwości co do sposobu wychowania syna.

Pewnego dnia Joseph Rogan przyniósł do domu wielkie, puchate rękawice bokerskie i nauczył syna sztuki samoobrony. Kazał mu się bronić, bić się, jeśli zaistnieje taka konieczność.

– Ważniejsze jest, żebyś wyrósł na mężczyznę – powiedział – niż żebyś był geniuszem.

Właśnie w trzynastym roku życia Michael Rogan odkrył, że różni się od przeciętnych chłopaków pod jeszcze jednym względem. Rodzice zawsze uczyli go, by ubierał się schludnie i na modłę dorosłych, ponieważ wiele czasu spędza, ucząc się razem z dorosłymi. Pewnego dnia Michaela otoczyła grupka chłopaków, grożąc, że ściągną mu spodnie i powieszą je na latarni, zwyczajowe upokorzenie, jakiego doznaje większość chłopców.

Gdy Michael poczuł na sobie ich ręce, wpadł w szal. Zatopił zęby w uchu jednego z napastników, odrywając je częściowo od głowy. Zaciśnął palce na gardle prowodyra, dusząc go, choć pozostali członkowie bandy kopali go i okładali pięściami, by uwolnić kolegę. Gdy w końcu kilku dorosłych rozdzieliło uczestników bijatyki, trójka napastników i Rogan trafili do szpitala.

Ale nikt już nigdy nie ośmielił się go zaczepić. Unikano go nie tylko jako dziwaka, lecz jako agresywnego dziwaka.

Michael Rogan był na tyle inteligentny, by zdawać sobie sprawę, że jego wściekłość nie jest taka normalna, że wypływa z czegoś głębszego. I powoli zrozumiał, w czym rzecz. Korzystał z owoców swej nadzwyczajnej pamięci, swego potencjału intelektualnego, nie uczyniwszy nic, by na nie zasłużyć, i czuł się z tego powodu winny. Zwierzył się ze swoich uczuć ojcu, który go rozumiał i zaczął układać dla Michaela plany, by ten mógł prowadzić normalniejsze życie. Niestety Joseph Rogan zmarł na atak serca, zanim zdołał pomóc synowi.

W wieku piętnastu lat Michael był wysoki, silny i harmonijnie zbudowany. Chłonał teraz wiedzę na wyższym poziomie i całkowicie zdominowany przez matkę naprawdę wierzył, że jego mózg jest świętością powierzoną mu, by w przyszłości wykorzystał ją dla dobra ludzkości. Miał już wtedy tytuł magistra nauk humanistycznych i studiował

nauki ścisłe. Matka traktowała go jak króla. W tym samym roku Michael Rogan odkrył płęć przeciwną.

Pod tym względem był absolutnie normalny. Lecz ku swemu wielkiemu rozczarowaniu przekonał się, że dziewczęta boją się go i traktują z chichotliwym okrucieństwem typowym dla nastolatek. Był tak dojrzały intelektualnie, że znów rówieśnicy uważali go za dziwaka. To sprawiło, że z jeszcze większą gorliwością zabrał się do nauki.

Kiedy miał osiemnaście lat, został całkowicie zaakceptowany przez studentów ostatniego roku oraz doktorantów uniwersytetu należącego do Ivy League*, gdzie robił doktorat z matematyki. Teraz dziewczęta wyraźnie się nim interesowały. Był na swój wiek barczysty i można by mu bez trudu dać dwadzieścia dwa, dwadzieścia trzy lata. Nauczył się ukrywać swe wybitne zdolności, żeby nie były zbyt przerażające, i wreszcie przepał się z dziewczyną.

Marian Hawkins była blondynką, która poświęcała wiele czasu nauce, ale jednocześnie nie stroniła od całonocnych imprez. Przez rok była jego stałą partnerką seksualną. Rogan zaniedbał naukę, wlewał w siebie hektolitry piwa i popełniał wszystkie głupstwa typowe dla dorastającego chłopca. Matka denerwowała się ogromnie takim rozwojem

* Ivy League – grupa prestiżowych uniwersytetów we wschodniej części Stanów Zjednoczonych: Brown, Columbia, Cornell, Dartmouth College, Harvard, Princeton, University of Pennsylvania i Yale.

wypadków, lecz Michael ani trochę nie przejmował się jej irytacją. Nie lubił matki, choć nigdy by się do tego sam przed sobą nie przyznał.

Japończycy zaatakowali Pearl Harbor w dniu, gdy Rogan uzyskał doktorat. Był już wtedy znudzony Marian Hawkins i rozważał, jak tu się wycofać w elegancki sposób. Znudziło go też ciągłe szkolenie umysłu, znudziła matka. Był żądny ekscytujących przygód. Nazajutrz po ataku na Pearl Harbor usiadł i napisał długi list do szefa wywiadu wojskowego. Sporządził listę swoich nagród oraz osiągnięć na uczelni i załączył ją do listu. Po niespełna tygodniu dostał z Waszyngtonu telegram, w którym poproszono go, by stawiał się na rozmowę.

Ta rozmowa była jedną z najradośniejszych chwil w jego życiu. Przepytywał go ostrzyżony na jeża kapitan wywiadu, który ze znudzoną miną przyjrzał się liście przysłanej przez Rogana. Nie zrobiła na nim chyba wrażenia, zwłaszcza gdy dowiedział się, że Michael nie ma żadnych osiągnięć sportowych.

Kapitan Alexander włożył papiery Rogana z powrotem do szarej teczki i zabrał ją do gabinetu w głębi budynku. Nie było go przez dłuższą chwilę, a gdy wrócił, w ręce niósł odbitkę powielaczową. Położył ją przed sobą na biurku i postukał w nią ołówkiem.

– Na tej kartce znajduje się zaszyfrowana wiadomość. To stary, od dawna nieużywany przez nas szyfr. Chciałbym

jednak przekonać się, czy potrafi pan go złamać. Proszę się nie dziwić, jeśli okaże się zbyt trudny, nie przeszedł pan przecież żadnego szkolenia. – Podał kartkę Roganowi.

Michael przyjrzał się jej uważnie. Był to zwykły kryptogram napisany szyfrem polegającym na zastępowaniu liter, względnie prosty. Rogan zgłębiał kryptografię i teorię szyfrów, kiedy miał jedenaście lat, ot tak, dla rozruszania umysłu. Wziął ołówek i zabrał się do pracy, a po upływie pięciu minut przeczytał rozszyfrowany tekst kapitanowi Alexandrowi.

Kapitan zniknął w drugim pokoju i wrócił z szarą tekturową teczką, z której wyjął kartkę papieru zawierającą tylko dwa akapity. Był to znacznie bardziej skomplikowany szyfrogram, a jego zwięzłość sprawiała, że odcyfrowanie nastęczało dużo więcej trudności. Złamanie szyfru zajęło Roganowi prawie godzinę. Kapitan Alexander rzucił okiem na jego tekst i znowu przeszedł do drugiego gabinetu. Tym razem wrócił w towarzystwie siwowłosego pułkownika, który usiadł w rogu pokoju, przyglądając się bacznie Roganowi.

Teraz kapitan Alexander wręczył Michaelowi trzy kartki papieru pokryte symbolami. Lekko uśmiechał się pod nosem. Rogan dobrze znał ten uśmieszek, widywał go na twarzach nauczycieli i specjalistów, którym się wydawało, że przyparli go do muru. Był więc bardzo ostrożny, zabierając się do szyfru, i złamał go dopiero po trzech godzinach. Tak

skoncentrował się na swoim zadaniu, że nie zauważył, iż pokój wypełnił się oficerami, którzy obserwowali go z uwagą. Skończywszy, podał kapitanowi żółte kartki papieru z rezultatem swojej pracy. Kapitan Alexander rzucił okiem na rozszyfrowany tekst i bez słowa podał kartkę siwowłosemu pułkownikowi. Pułkownik przebiegł wzrokiem tekst, po czym rzucił krótko kapitanowi:

– Zaprowadź go do mojego gabinetu.

Dla Rogana cała sytuacja była zabawna, toteż ze zdziwieniem zauważył, że pułkownik ma chyba zmartwioną minę.

– Zepsułeś mi dzień, młody człowieku. – Były to pierwsze słowa, które skierował do Michaela.

– Bardzo mi przykro – odrzekł uprzejmie Rogan.

Tak naprawdę gwizdał na wszystko. Kapitan Alexander go zirytował.

– To nie twoja wina – burknął pułkownik. – Nikt z nas nie przypuszczał, że uda ci się złamać ostatni szyfr. To jeden z naszych najlepszych szyfrów i teraz, skoro go rozgryzłeś, musimy go zmienić. Kiedy już cię sprawdzimy i przyjmiemy do służby, może będziemy mogli znowu go wykorzystać.

– Chce pan powiedzieć, że wszystkie szyfry są takie łatwe? – spytał z niedowierzaniem Rogan.

– Dla ciebie oczywiście są łatwe – odparł sucho pułkownik. – Dla wszystkich innych są bardzo trudne. Jesteś przygotowany, by wstąpić do służby natychmiast?

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również **w formie e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).